

przykładna surowość wspomnianych powyżej kar jest o tyle zrozumiała, iż w podobnych przypadkach wina z natury niejako spływa na całą grupę. Solidarność grupy staje się najwyższym prawem, które wprawdzie chroni jednostkę zwłaszcza przed agresją ze strony „obcych”, ale zarazem bezwzględnie karze tych wszystkich, którzy jej zagrażają, stosując przeróżne metody, spośród których szeroko rozumiana prewencja, połączona z rozbudowanym systemem zakazów i nakazów, jest stosowana często i konsekwentnie. Jakiegokolwiek półśrodku albo mało zdecydowane posunięcia jako niezbyt pewne, a zatem nieskuteczne, w świecie, w którym właściwie każdy krok i decyzja grupy czy jednostki miały na celu zachowanie pokoju i stanu równowagi sił w kierowanej wolą bogów przestrzeni, były nie tylko źle widziane i traktowane jako niewystarczające, ale co więcej postrzegane jako zagrażające spójności grupy i w konsekwencji jej przetrwaniu.

Według tzw. *Strafopfertheorie* kara śmierci miała stanowić w pierwszym rzędzie akt „sakralny”, zaś zabicie „przestępcy” było typową ofiarą składaną bogom w celu przywrócenia równowagi w zakłóconym wszechświecie¹⁶. Zgodnie z tą zasadą karanie śmiercią, w tym także i zbiorowe uśmiercanie winnych, dosyć świadomie traktowane jako najpewniejszy — przynajmniej do końca VI w. p.n.e. — sposób regulowania konfliktów wewnątrz wspólnoty, miało w pierwszym rzędzie chronić wspólnotę jako całość, zagrożoną na skutek zaistnienia sytuacji bądź zjawiska odbieranych przez ogół jako typowe *signum-portentum*. Jedyne całkowite, tzn. fizyczne unicestwienie winnych, z udziałem możliwie całej społeczności, np. poprzez *suspensum*, ukamienowanie względnie też trwałe lub czasowe usunięcie, jeśli nie samej osoby lub rzeczy, to przynajmniej pozostałości po nich poza obręb *pomerium*, mogło chronić pozostałych przed niszczącymi skutkami czynu i oczyszczając wspólnotę przywrócić upragniony, wycieknięty spokój.

5.1. Podsumowując. Już nawet tak skondensowane przyjrzenie się problematyce zachowań agresywnych we wczesnym Rzymie pokazuje, iż ludzie w znaczącym stopniu podlegają prawom i programom odziedziczonym po przodkach w ramach procesu ewolucji i przystosowywania do środowiska. Człowiek był, jest i pozostanie jednością psychofizyczną, w którego mózgu dokonują się różnego typu procesy psychofizjologiczne, determinujące tworzenie wirtualnego obrazu świata oraz siebie samego, w tym także i własnej kultury. Z tego punktu widzenia człowiek stanowi jedność z resztą tzw. ożywionego i nieożywionego świata, zaś jego procesy psychofizjologiczne są, podobnie jak i inne procesy fizyczno-chemiczne i biologiczne, fragmentem

¹⁶ Hasenfratz, *op. cit.*, s. 60 nn.